

# Dlaczego intelektualiści nie znoszą kapitalizmu

Rainer Zitelmann

**Intelektualiści nie są w stanie pojąć, dlaczego człowiek obdarzony „podrzednym intelektem”, który nie ukończył studiów i przeczytał jedynie ułamek tego, co oni, ostatecznie zarabia dużo więcej, mieszka w większym domu i jeździ lepszym samochodem**

W oczach wielu ludzi upadek jednego reżimu socjalistycznego za drugim w późnych latach osiemdziesiątych XX wieku bezspornie dowiódł wyższości kapitalizmu rynkowego. Niemniej jednak nastroje antykapitalistyczne – czasem utajone, czasem wyrażane otwarcie – nie tylko nadal utrzymują się w niektórych kręgach, ale wręcz uległy znacznemu rozpowszechnieniu w następstwie kryzysu finansowego z 2008 roku. Antykapitalizm ponownie stał się popularny w szczególności wśród intelektualistów, czego przykładem jest chociażby uznanie, z jakim spotkała się w inteligentnych kręgach książka Thomasa Piketty’ego *Kapitał w XXI wieku*. Lecz antykapitalistyczne nastawienie intelektualistów ma swoją długą tradycję.

„W istocie, antykapitalizm to najbardziej rozpowszechnione i najczęściej praktykowane przykazanie intelektualistów”, jak ujął to historyk Alan S. Kahan. Thomas Cushman wypowiada się w podobnym tonie: „Antykapitalizm stał się pod pewnymi względami centralnym filarem świeckiej religii intelektualistów, habitusem nowoczesnych krytycznych intelektualistów jako grupy o określonym statusie”.

***Pod koniec lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych swój renesans przeżywał marksizm. Od końca lat dziewięćdziesiątych coraz bardziej wypierała go ideologia „alterglobalizmu”***

Nawet ci, którzy nie zgadzają się z twierdzeniem, że większość intelektualistów to jawni antykapitaliści, będą chyba skłonni przyznać, że krytyczne stanowisko względem kapitalizmu jest w ich szeregach szeroko rozpowszechnione – zarówno wśród myślicieli lewicowych, jak i konserwatywnych czy prawicowych. W istocie tym, co często łączy ze sobą obie te grupy, jest ich skłonność do popierania etatyzmu – przekonania, które mówi, że najlepszym rozwiązaniem problemów społeczno-gospodarczych są interwencje państwa. Alain de Benoist, jeden z czołowych i najbardziej płodnych intelektualnie przedstawicieli francuskiego ruchu Nouvelle Droite, czerpiącego inspirację z „rewolucji konserwatywnej”, jaka miała miejsce w Niemczech w latach dwudziestych XX wieku, stwierdził niedawno, że jego „głównymi wrogami zawsze były kapitalizm w sensie ekonomicznym, liberalizm w sensie filozoficznym i burżuazja w sensie socjologicznym”.

Antykapitalizm przybiera różne postaci. Po obu stronach spektrum politycznego objawia się on jako krytyka globalizacji wymierzona przeciwko wolnemu handlowi i jego rzekomo opartym na wycisku praktykom, niwelowaniu różnic kulturowych i domniemanej współodpowiedzialności za pogrążanie Afryki w ubóstwie. Może też przybrać formę antyamerykanizmu – postrzegania Stanów Zjednoczonych jako uosabiających wszystkie wartości bezdusznego światopoglądu, jakim jest kapitalizm. W latach siedemdziesiątych antykapitalizm przeniknął również do ruchu ekologicznego, który obwinia kapitalizm za zmiany klimatyczne i niszczenie środowiska naturalnego. Pod koniec lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych swój renesans przeżywał marksizm. Od końca lat dziewięćdziesiątych coraz bardziej wypierała go ideologia „alterglobalizmu”. Niemniej jednak antykapitalizm konsekwentnie brał na cel tego samego wroga i napędzały go te same antyrynkowe resentymy.

Nieumiejętność zrozumienia spontanicznej ewolucji kapitalizmu

Wielu intelektualistów zwyczajnie nie potrafi pojąć natury kapitalizmu jako porządku gospodarczego, który wyłania się i ewoluuje w sposób spontaniczny. Inaczej niż socjalizm, kapitalizm to nie tradycja intelektualna narzucona rzeczywistości: wolnorynkowy kapitalizm ewoluuje w dużej mierze spontanicznie, oddolnie, a nie w konsekwencji ogólnych dekretów. Kapitalizm, podobnie jak języki, wykształcił się w wyniku oddolnych i niekontrolowanych procesów. Esperanto, opracowane w 1887 roku jako sztuczny język, istnieje już od ponad 130 lat, a mimo to nie osiągnęło globalnego sukcesu, jaki wróżyli mu jego twórcy. Socjalizm, jako system wymyślony przez intelektualistów, ma pewne cechy charakterystyczne sztucznego języka.

## ***Wielu intelektualistom zupełnie obca jest myśl, według której gospodarki mogą funkcjonować lepiej bez państwowej interwencji i odgórnego planowania***

Nic dziwnego, że wielu dwudziestowiecznych intelektualistów uważało marksizm za przekonujący i że nie inaczej jest w wieku XXI – co pokazuje chociażby odrodzenie marksizmu, które zbiegło się w czasie z dwusetną rocznicą urodzin Karola Marksa. Wszak była to teoria, która zrodziła się właśnie w głowach intelektualistów, a po upakowaniu ją wewnątrz skomplikowanych systemów należało ją obwieścić „masom” (przede wszystkim robotnikom) w drodze nieustannej rewolucyjnej agitacji i propagandy. Kiedy władzę przejmie potrafiąca objąć tę teorię umysłem elita, weźmie ona na siebie zadanie wdrożenia jej wskazań w świecie realnym poprzez niszczenie istniejących, powstałych w trybie organicznym porządków – w tym gospodarki rynkowej, a także tradycji i norm społecznych – oraz poprzez wprowadzanie w ich miejsce „naukowego” i racjonalnego systemu.

Kiedy zrozumiemy zasadniczą różnicę między kapitalizmem jako porządkiem, który wykształca się w sposób spontaniczny, a socjalizmem jako konstruktem czysto teoretycznym, powody, dla których wielu intelektualistów czuje silniejszy związek z tym drugim – w jakiegokolwiek formie – stają się oczywiste. Wszak zajmują się oni właśnie tworzeniem konstruktywów myślowych i wykorzystywaniem umiejętności językowych do ich kształtowania i komunikowania na piśmie oraz poprzez porywające przemówienia. Ponieważ ich własny byt zależy od ich zdolności myślenia oraz artykułowania racjonalnych i spójnych (przynajmniej w mniemaniu intelektualistów) idei, czują większe powinowactwo ze sztucznie zaprojektowanym łańcem gospodarczym niż z nieplanowanym, spontanicznym rozwojem. Wielu intelektualistom zupełnie obca jest myśl, według której gospodarki mogą funkcjonować lepiej bez państwowej interwencji i odgórnego planowania.

Niektórzy antykapitalistycznie nastawieni intelektualiści tworzą utopijne wizje idealnych systemów społecznych, które następnie porównują z rzeczywistością – i nic dziwnego, że w zestawieniu z nimi wypada ona blado. Ich utopie są zazwyczaj skrajnie egalitarne, państwo dysponuje rozległą władzą i niewiele jest w nich miejsca na swobodne funkcjonowanie sił rynkowych.

## ***Podglebiem dla antykapitalizmu intelektualistów jest ich uraza i niechęć wobec elity biznesu. W tym sensie rywalizacja między tymi dwiema grupami to po prostu walka różnych elit o status***

Aby zrozumieć, dlaczego tak wielu intelektualistów wyznaje antykapitalistyczne poglądy, trzeba zdać sobie sprawę, że należą oni do elity, a w każdym razie do wspólnoty, która tak siebie definiuje. Podglebiem dla ich antykapitalizmu jest ich uraza i niechęć wobec elity biznesu. W tym sensie rywalizacja między tymi dwiema grupami to po prostu walka różnych elit o status we współczesnym społeczeństwie. Jeśli wyższe wykształcenie nie gwarantuje intelektualistom wyższych dochodów i bardziej uprzywilejowanej pozycji społecznej, rynki pozwalające na tę nierównowagę są z ich perspektywy niesprawiedliwe. Życie w konkurencyjnym systemie konsekwentnie przyznającym najwyższe nagrody innym – systemie, w którym nawet właściciele średniej wielkości przedsiębiorstw osiągają wyższe dochody niż etatowy profesor filozofii, socjologii, kulturoznawstwa czy historii sztuki – prowadzi do ogólnego sceptycyzmu wobec ładu gospodarczego opartego na konkurencji.

W swojej bestsellerowej książce *The Rich and the Super-Rich* [Bogaci i superbogaci] amerykański socjolog Ferdinand Lundberg dokonuje następujących, wymownych obserwacji: „Jeśli chodzi o ogólny amerykański typ przedsiębiorcy, który dorobił się dzięki własnej pracy i inicjatywie, dziś i w przeszłości, można powiedzieć, że jest to zwykle ekstrawertyk, nieczęsto oddający się rozmyślaniom. [...] Jest raczej niewykształcony i nieoczytany, a jego poglądy na świat oraz rolę, jaką on sam w nim odgrywa, są zasadniczo naiwne. [...] Sama jego pozycja sprawia, że jest wyobcowany”. Tym samym większość „kapitalistów” z rankingu *Fortune 500* można by określić mianem „nieobeznanych z kulturą wysoką”, a wielu z nich, jak twierdzi Lundberg, „nie zdołało nawet ukończyć szkoły średniej”.

Pogarda bijąca z tego wyrażenia ukazuje, do jakiego stopnia intelektualiści mają tendencję do ustanawiania własnych standardów wartości oraz do uznawania ich za absolutne. Lundberg ocenia innych na podstawie ich wykształcenia i kapitału kulturowego, uważa więc za głęboko niesprawiedliwe, by niewykształceni i niewykazujący zainteresowania kulturą wysoką, a mimo to odnoszący sukcesy przedsiębiorcy gromadzili wielkie majątki, podczas gdy dobrze wykształceni i odcytani uczeni akademicy muszą się zadowolić stosunkowo niewielkimi dochodami. Nic dziwnego, że świat wydaje mu się postawiony do góry nogami. W końcu intelektualiści czerpią poczucie wyższości z tego, że są lepiej wykształceni, dysponują większą wiedzą i potrafią się składniej wyrażać.

Fałszywe przekonanie o wyższości wiedzy deklaratywnej

To zrozumiałe, że intelektualiści utożsamiają zdobywanie wiedzy z edukacją akademicką i nauką z książek. Psychologia używa terminu „wiedza jawna” (ang. explicit knowledge) na określenie wiedzy nabywanej poprzez uczenie się świadome czy też formalne. Istnieje jednak także inny rodzaj wiedzy, zdobywanej w drodze uczenia się niejawnego, mimowolnego;

wiedzy znacznie bardziej pierwotnej i często potężniejszej – chociaż wielu intelektualistów nawet nie zdaje sobie sprawy z jej istnienia. Jak pokazują badania, to tę drogę do zdobywania wiedzy wybiera większość przedsiębiorców.

***W oczach intelektualisty przedsiębiorca, który przypuszczalnie nie przeczytał wielu książek i nie wykazał się talentem akademickim, nie może równać się z doktorem mogącym pochwalić się listą publikacji naukowych***

Termin „wiedza niejawna” zastosował urodzony na Węgrzech brytyjski filozof Michael Polanyi, który w swojej książce *The Tacit Dimension* [Nieuchwytny wymiar] (z 1966 roku) ukuł często cytowane wyrażenie „zdarza się, że wiemy więcej, niż jesteśmy w stanie powiedzieć”. Innymi słowy, uczenie się niekoniecznie stanowi wynik świadomego i systematycznego zdobywania wiedzy, ale często jest efektem nieświadomych procesów. Wcześniej wagę tego zagadnienia podkreślał ekonomista i laureat Nagrody Nobla Friedrich August von Hayek. Wiedzy niejawnej nie da się udokumentować tak jak edukacji formalnej, którą można potwierdzać i porównywać za pomocą świadectw i dyplomów. W oczach intelektualisty przedsiębiorca, który przypuszczalnie nie przeczytał wielu książek i nie wykazał się talentem akademickim, nie może równać się z doktorem mogącym pochwalić się listą publikacji naukowych. Dlatego na Wikipedii – platformie stworzonej i prowadzonej przez intelektualistów – profesor z przeciętną listą publikacji ma większe szanse na to, iż ktoś uzna, że zasługuje na poświęcenie mu wpisu, niż inwestor, który na rynku nieruchomości zawiera transakcje warte miliardy dolarów.

Intelektualiści nie są w stanie pojąć, dlaczego człowiek obdarzony „podrzednym intelektem”, który nie ukończył studiów i przeczytał jedynie ułamek tego, co oni, ostatecznie zarabia dużo więcej, mieszka w większym domu i jeździ lepszym samochodem. Godzi to w ich poczucie „sprawiedliwości”, co z kolei potwierdza ich przekonanie o wadliwości kapitalizmu lub rynku, który należy „naprawić” za pomocą masowej redystrybucji. Pozbawiając bogatych części ich „niezasłużonego bogactwa”, intelektualiści czerpią pociechę z tego, że nawet jeśli nie są w stanie całkowicie obalić brutalnego systemu kapitalistycznego, mogą go przynajmniej do pewnego stopnia „skorygować”.

W eseju z 1998 roku libertariański filozof Robert Nozick mierzy się z następującym pytaniem: „Dlaczego intelektualiści odrzucają kapitalizm?”. Jego odpowiedź opiera się na założeniu, że intelektualiści czują się lepsi od innych. Od czasów Platona i Arystotelesa przekonują nas oni, że ich wkład w społeczeństwo jest cenniejszy niż jakiegokolwiek innej grupy. Skąd, pyta Nozick, bierze się to poczucie wyższości?

I odpowiada – zaczyna się ono kształtować w szkole, gdzie błyskotliwy intelekt nagradzany jest pochwałami i dobrymi ocenami. Zanim elokwentne dzieci zakończą okres edukacji formalnej, mają już wpojone poczucie większej wartości w porównaniu z mniej uzdolnionymi intelektualnie rówieśnikami, co z kolei wzbudza w nich oczekiwanie, że całe społeczeństwo będzie ich oceniać zgodnie z tymi samymi normami. Gdy uświadamiają sobie, że gospodarka rynkowa nie ceni ich umiejętności równie wysoko, co szkolni nauczyciele, reagują frustracją i zawiścią, a te podsycają niechęć do systemu kapitalistycznego jako takiego.

***Po powrocie z podróży do Związku Sowieckiego w 1954 roku Sartre wygłosił absurdalne oświadczenie, że „w ZSRR panuje całkowita swoboda krytyki”***

Propagowany przez intelektualistów antykapitalizm zyskał taką siłę tylko dlatego, że elita biznesu jak dotąd nie była w stanie wystosować zadowalającej intelektualnie odpowiedzi. Intelektualiści przychylni kapitalizmowi – ekonomiści tacy jak Ludwig von Mises, Hayek czy Milton Friedman, a także pisarze tacy jak Ayn Rand – próbowali podjąć walkę, której elita biznesu nie chce lub nie potrafi prowadzić – czy to z braku odwagi, czy elokwencji i drygu intelektualnego. Wśród swych kolegów intelektualistów zwolennicy kapitalizmu zawsze byli outsiderami.

Gloryfikowanie Józefa Stalina i Mao Zedonga

Czołowi myśliciele XX wieku i zwolennicy kapitalizmu nie darzyli się wzajemnie szczególną sympatią, z kolei w niektórych intelektualnych kręgach dyktatorów pokroju Stalina i Mao wręcz gloryfikowano. Mowa nie o wyrzutkach, nic nieznaczących postaciach czy odszczepieńcach, ale o członkach elity intelektualnej, którzy zaślepieni nienawiścią do kapitalizmu oddawali cześć jednym z najgorszych masowych morderców XX wieku. Francuscy pisarze Henri Barbusse i Jean-Paul Sartre to tylko dwa z licznych przykładów. Barbusse, którego powieść o I wojnie światowej zatytułowana *Ogień* (z roku 1916) została przetłumaczona na ponad sześćdziesiąt języków i zdobyła mu Nagrodę Goncourtów, napisał pochlebczą biografię Stalina, o którym mówił: „Jego życie to seria zwycięstw nad szeregiem ogromnych trudności. Od 1917 roku nie było ani jednego roku, w którym nie dokonałby czegoś, co każdemu innemu przyniosłoby wielką sławę. To człowiek z żelaza. Imię, pod którym jest znany, doskonale go oddaje – słowo «Stalin» oznacza w języku rosyjskim «stal»”.

W lipcowym numerze „Les Temps modernes” z 1950 roku Sartre, dramaturg, twórca egzystencjalizmu i jeden z czołowych francuskich intelektualistów XX wieku, zaprzeczał istnieniu sowieckich gułagów. Po powrocie z podróży do Związku Sowieckiego w 1954 roku Sartre wygłosił absurdalne oświadczenie, że „w ZSRR panuje całkowita swoboda krytyki”. Nie umniejszało to w żadnym razie uwielbienia, jakimi darzyli samego Sartre’a jego koledzy intelektualiści. To samo dotyczy Noama Chomsky’ego, jednego z czołowych krytyków kapitalizmu w Stanach Zjednoczonych, który twierdził, że masowe morderstwa Pol Pot’a pochłonęły nie więcej niż „kilka tysięcy” ofiar i że zostały rażąco wyolbrzymione w ramach antykomunistycznej kampanii propagandowej mediów głównego nurtu. W telewizyjnej debacie z Chomskym w 1971 roku francuski filozof Michel Foucault, jeden z głównych przedstawicieli poststrukturalizmu i twórca analizy dyskursu, w takich oto słowach dał upust swojej wściekłości wobec kapitalistycznej elity: „Proletariat nie prowadzi wojny przeciwko klasie rządzącej dlatego, że uważa taką wojnę za sprawiedliwą. Proletariat prowadzi wojnę przeciwko klasie rządzącej, ponieważ po raz pierwszy w historii chce władzę przejąć. Gdy proletariat przejmie władzę, niewykluczone, że posłuży się pełnią przemocy, dyktatorską, a nawet krwawą władzą przeciwko klasom, nad którymi zatriumfował. Nie rozumiem, jakie zastrzeżenia można by co do tego wysunąć”.

***Czołowi intelektualiści, w tym Feuchtwanger, Bertold Brecht, Barbusse, Sartre i Chomsky, konsekwentnie zaprzeczają po pierwsze zbrodniom popełnionym w imię komunizmu, który w XX wieku pochłonął około 100 milionów ofiar, a po drugie cywilizacyjnym osiągnięciom kapitalizmu***

Tragicznym paradoksem jest, że intelektualiści – zaczynający jako projektanci, twórcy lub przynajmniej główni obrońcy systemów antykapitalistycznych (w wielu przypadkach okrutnych dyktatur) – zawsze kończyli wśród ich ofiar. Wszędzie tam, gdzie antykapitalizm dochodził do władzy, niszczył nie tylko dobrobyt gospodarczy, ale też polityczną i psychologiczną wolność – dokładnie te warunki, w których intelektualizm rozkwita. Tylko ślepa, bezrefleksyjna nienawiść do kapitalizmu mogła skłonić czołowego intelektualistę, jakim był Lion Feuchtwanger – jeden z najbardziej utytułowanych niemieckojęzycznych pisarzy XX wieku – do zapisania poniższych słów w swoim dzienniku z podróży do Moskwy, opublikowanym w 1937 roku: „Nareszcie można odetchnąć, zostawiwszy za sobą opresyjną atmosferę fałszywej demokracji i obłudnego humanizmu i znalazłszy się w ożywczym klimacie Związku Radzieckiego. Tu nikt nie chowa się za mistycznymi, pozbawionymi sensu hasłami; króluje trzeźwa etyka, doprawdy more geometrico constructa, i to właśnie ta etyka wyznacza plan, zgodnie z którym budowany jest Związek”.

Czołowi intelektualiści, w tym Feuchtwanger, Bertold Brecht, Barbusse, Sartre i Chomsky, konsekwentnie zaprzeczają po pierwsze zbrodniom popełnionym w imię komunizmu, który w XX wieku pochłonął około 100 milionów ofiar, a po drugie cywilizacyjnym osiągnięciom kapitalizmu – systemu, który bardziej przyczynił się do wyeliminowania ubóstwa niż jakikolwiek inny porządek gospodarczy w historii ludzkości.

Tłumaczenie autorstwa Katarzyny Jopek zaczerpnięte z książki „Kapitalizm to nie problem – to rozwiązanie”, opracowanie: Przemysław Hankus.

Rainer Zitelmann jest doktorem historii i socjologii oraz autorem 26 książek. Wykładał historię na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie oraz pełnił funkcję kierownika działu w wysokonakładowym niemieckim dzienniku „Die Welt”. Niniejszy artykuł powstał w oparciu o Rozdział 10 z jego najnowszej książki zatytułowanej Kapitalizm to nie problem – to rozwiązanie.

Tagi: kapitalizm, zitelmann Drukuj Pobierz PDF Facebook Twitter